

BIELIŃSKI Stefania.

Absolwentka Pryw. seminarium naucz. i wychowawstwa Wzko w Łucowej w garnizonie
 1934.

Urodziłam się 27-go maja 1912 we wsi Łukażowce, pow. Zborów, woj. tarnopol.
 Gdy zbliżał się do nas front w 1919 r. ojciec wraz z rodziną i innymi mieszkańcami
 ukrył się i cała ludność wsi została ewakuowana przez wojsko rosyjskie do
 Łwowa, gdzie przebywaliśmy do r. 1919. Ojciec w tym czasie służył w wojsku
 austriackim.

Po powrocie ojciec do domu, korzystając z ogłoszonej przez rząd
 polski parcelacji majątków ziemskich, ojciec kupił plac na wodny młyn
 we wsi Kobarowce, pow. Zborów, uzyskując kredyt bankowy na jego gospodarstwo
 sił. Większość ludności ruska była bardzo wrogo nastawiona do polskiej osad-
 nictwa na tych rozparcelowanych gruntach ukraińskich, uważając że tylko oni
 mają prawo być na tych ziemiach. Nazwano nas "Łachami", "Łachurami", kole-
 nistami. Osadnicy w tej wsi pochodzili z okolic Lwowa, zwróciła się
 grupa polska, około 60 rodzin. Za gospodarstwo się w budowlach stało, w któ-
 rej uczyli polscy nauczyciele. Tu ukonstytuowała trzy klasy szkoły powsz. jednej,
 z odzwartej do siłanej uczyszczazam do szkoły w miejscowości Zborów, odległość
 piechotą około 8 km. w jedną stronę. W r. 1928 po utworzeniu 7-jej klasy,
 zaciągnęłam wstępny do Prywatnego seminarium naucz. i wychowawczego Komitetu
 Obywatelskiego w Tarnopolu, którego dyrektorem był wówczas ks. Tokarski ucjan.

Do Tarnopola dojeżdżałam pociągami około 10 km. Chcąc załatwić na
 pociąg trzeba było wstawiać rano o 4-jej godzinie, żeby dojechać piechotą 4 km.
 do awtorca kolejowego. Do domu wracałam o 17-jej. Był to w moim życiu bardzo
 trudny okres, który trwał 5 lat, ale ja bardzo chciałam zostać nauczycielką!

Seminarium mieściło się w Pałacu Adlert, a jego następcą po-
 czucie to, o z Prywatnym seminarium nauczycielskim żeńskim TSL, z siedzibą
 przy ul. Kaczędy, pozostało już do końca z nazwą Pryw. żeńskiego seminarium na-
 uczycielskie TSL. Dyrektorką tej uczelni została dr. Zofia Turccka. Z wy-
 kazawców pamiętam takie nazwiska: Anna Grosz, Maria Borecka, Sobolick, Oleśna,
 Stanisław Fober, Lejczak, Janicka, dr. Czarkowska, Reszetucha, Stoffel, Rajch,
 ks. Czwałka.

W r. 1934 w lipcu zdałam maturę, uzyskując dyplom uprawniający do
 nauczania w szkołach powszechnych. Po maturze rozpoczęłam starania o pracę
 w swoim zawodzie, a także w innych instytucjach, jak poczta, administracja,
 lecznictwo lecz zatrudnienia nie znalazłam. Był to okres wielkiego bezro-
 bocia. Wiele moich koleżanek, Polek, pozostawało też bez pracy prawie 6 lat.

Czynnej wstrząsnienie przeprowadzi Ukraińcy.

Zostałem na wsi; miałem tam w tym czasie pracę w gospodarstwie. W tym czasie jako członek zbiorczych sił w polskiej gimnazjalnej szkole podległej osadnikom w organizowaniu szturmu i aktywności w tym czasie przedstawiłem wykład historyczno-społeczno-polityczny o Ukrainie i zainteresowaniu. W Zborowie tworzył się Komitet Obywatelski kobiet, który organizował po wsiach w klasie walczyły kobiety, które miały niestety wstrząsnienie polskiej inteligencji kobiecej. W tym czasie wsi wsiach przewodził przez kilka wsi.

W roku 1940, 17-go września po wyrocznia na nasze tereny wojsk sowieckich otrzymanym nakazem od władz szkolnych wstąpiłem do pracy w czysto ukraińskiej wsi Serwicy pow. Zborów. W następnym roku została przeniesiona wsi służbowo do szkoły we wsi Krasna pow. Zborów, w której pracowałem do 21-go czerwca 1941, do momentu wyrocznia na te tereny wojsk niemieckich.

10-go lutego władze sowieckie wywiozły w Zborów Rosji z naszej wsi siostrę, Lucję, polską, w tym czasie rodziców, którzy w tym czasie byli sami w domu. Ja, ponieważ pracowałem w innej miejscowości i moja siostra Janina, który był wówczas u mnie, uniknął wywózki na Sybir.

Ojciec mój zmarł w końcu maja 1940 we wsi Kaban, rejon Uralski, obwód Swierdłowski, gdzie osiedlono wywiezionych Polaków, a matka moja wróciła do kraju dopiero w 1946.

Nie chcąc narodzić się we wsi na szczytach Ukraińców, wniknąłem do Zborowie i tu zetknąłem się z ruchem oporu przeciwko Niemcom. Zaangażowałem się w pracę konspiracyjnej Armii Krajowej i po złożeniu przysięgi, przyjmując pseudonim "Baska". W Zborowie pracowałem w A.K. od lipca 1941 do grudnia 1941, kiedy to zostałem wezwany rozkazem komendy Okręgu A.K. do pracy w Tarnopolu. Wówczas i moja siostra Janina złożyła przysięgę w A.K., przyjmując pseudonimy "Jaskółka" i następnie "Zabka".

Komendantem Okręgu był płk. Franciszek Studziński, posiadający się kilkoma pseudonimami: "Skawa", "Kotlina", "Hudwa", "Rawicz". Powierzano mi kontakty z Obszarem AK Lwów oraz z obwodami i inspektoratami Okręgu Tarnopol. Bezpośrednie kontakty utrzymywałem z "Rawiczem", dalej z szefem sztabu Okręgu Bronisławem Kawaszkim, ps. "Soroka", który miał swoje miejsce spotkań przy ul. Ostrojskiej, o. Tu spotkałem się z sekretarką "Soroki", Ludwiką Krasnodębską ps. "Krystyna". Stary kontakt z komendantem "Rawiczem" był przy ul. Puntscherta, w domu Stanisławy Runiewiczówny ps. "Kalina"; kurierką była Eugenia Starościna ps. "Donis". Mieszkała z matką przy Pasażu Adlera. Tu był kontakt z Bronisławem Żeglinem ps. "Orion". We Lwowie spotykałem się w różnych

miejscach z Janiną Czubińską ps. "Jaska" od której odbierałam ze Lwowa dla naszego Okręgu. W Tarnopolu, rozmawiając zoskazy-szyby, spotykałam się z Janiną Szczęsą-Szweyckową ps. "Lawiszka" w mieszkaniu dra Szweyckiego Tadcuśka, gdzie przebywała również Helena Szczęsna ps. "Bronisława".

W pracy konspiracyjnej znałam tylko pseudonimy. Dopiero znacznie później poznałam nazwiska osób z organizacji. Kontakty szefowa mieszciska się u Michała Biełkowskiego ps. "Andrzej". Piotr Woźniak ps. "Wir" miał punkt kontaktowy u swojej sekretarki Anny Bańej ps. "Nogzi", która mieszkała przy ul. Brodzkiej. Z Zofią Wajdową ps. "Poraj" oraz z inżynierem ps. "Togoda" kontaktowałam się w mieszkaniach na Karuziu. Nazwiska "Togody" nie poznałam do dzisiaj.

Robotę dywersyjną prowadził Mieczysław Lipa ps. "Wicmarc". Zofia Chabini ps. "Łyszko" prowadziła kontakty kolportażu prasy podziemnej. W kurierką, Elżbietą Barylską ps. "Grażyna" /ob cnie po nętu Sielińska/ miałam punkt kontaktowy w mieszkaniu jej rodziców przy ul. Borosze. Kurierką na Inspektorat AK w Czertkowie była Bronisława Lesniowska ps. "Ijola". Inną kurierką była Katarzyna Chuchra ps. "Podolanka".

Przy ul. Północnej był punkt kontaktowy sekretarki "Goroni" Ludwini Krasnodębskiej, która tam mieszkała razem z Pauliną Dolinac. One obie były nauczycielkami. W swoim mieszkaniu przy pl. Sobieskiego odbywały się wykłady z terenu nawstwa dla podchorążówki. W mieszkaniu Aurelii i Bazylego Chabiniów, gdzie mieszkali przy ul. Pohoreckiego a potem przy pl. Sobieskiego, zatrzymywali się oficerowie AK skierowywani do przejścia granicy na Zbruczu.

Gdy w marcu 1944 rozpoczęły się w okolicy Tarnopola walki niemiecko-rosyjskie, komendant Okręgu "Nawicz" wyjechał do Lwowa, zabierając ze sobą kurierki "Żenię", "Żabkę" i "Podolankę". Pozostałym polecił oczekiwać nadejścia rozkazów ze Lwowa. /17.III.1944 zamknięty został pierścień śmiecki dookoła Tarnopola/. Kiedy w Tarnopolu rozgrywały się ciężkie walki i bombardowanie miasta z obu stron /Niemców i Sowietów/, "Ordon", jego żona "Weneda", "Molina", "Krystyna", "Baśka" oraz nieznanymi mi cotychczas sierżant Kawalerski przenieśli się do szkoły w Zabojkach, żeby przeczekać bombardowanie. Gdy wojska sowieckie posunęły się na zachód za cofającymi się Niemcami, wróciliśmy wszyscy do Tarnopola. W zasadzie praca konspiracyjna wtedy ustała, żeby uniknąć werbunku do armii Kościuszkowskiej, Krasnodębska i ja zgłosiliśmy się na kurs pedagogiczny w Krzemieńcu. Wykłady na tym kursie prowadzili wyłącznie Rosjanie, a warunki zakwaterowania były okropne: spanie na wilgotnej słomie, pełnej wszelkiego robactwa, po kilka osób w jednym pokoju. Gdy po kilku tygodniach nadarzyła się okazja/samochody jadące z wojskiem polskim w kierunku Tarnopola/

zdrapaliśmy cichaczem, wgnajęc się z pi knym kiedyś Liceum, gdzie uczył się Juliusz Słowacki.

Nie mogąc ukućej utazywać się w Tarnopolu bez przy wyjeżdżamy na rozkaz "Orzona" do Lwowa. Przechowanie we Lwowie w ukryciu na jednym punkcie kontaktowa przy ul. Choryżeszyny nie mogło t. wa; zbyt ukuć. Otrzymałszy wówczas "lewe" dokumenty i rozkaz wyjazdu na zachód, bez ujawnienia konukółwiez naszej uziaczalności podziemnej.

Na przejściu granicznym w Rzeszowie, w czasie kontroli w pociągu, skradziono nam te fałszywe dokumenty, więc trzeba było dalej już występować pod swoimi nazwiskami. Natrzymaliśmy się w Rzeszowie u krewnych, którzy już wcześniej opuścili Tarnopol. Dzięki pomocy znajomych otrzymaliśmy od władz wojskowych przepustki na wyjazd do Torunia. Tu inspektorat szkolny skierował nas do Bydgoszczy, gdzie, bez większych zbiegów, zostaliśmy zatrudnieni w szkole zawodowej.

Siostra moja Janina ps. "Babka", która wyjechała z "Rawiczen" do Lwowa, została wysłana przez niego z rozkazem deturcja do "Orzona" w Tplu. Dojechała pociągiem tylko do Brześcia, a dalej szła pi. chotą i w miasteczku Kozowa została aresztowana przez Niemców.

Siostra moja, obecnie Symeonides mieszka w Montrealu, w Kanadzie.

Marian Rzeszutko zam. Głucholazach ul. Wyspiańskiego 18.

ur. 8.08. 1921r. w Kozowej i tam zamieszkały w czasie wojny.

Byłem żołnierzem Armii Krajowej w czasie od lutego 1942r.

do lipca 1944r. ps. "Sowa". Ukończyłem kurs Szkoły Podchorążych AK w stopniu kaprała podchorążego.

Pełniłem funkcję podoficera wywiadu 3 - szej Kompanii AK. "Tolo" w Kozowej / pow. Brzeżany /. Byłem szefem punktu kontaktowego

statetowego, który obsługiwał wspólnie z żoną Janiną ps. "Kali"

Mieszkałem w domu teścia Franciszka Grubińskiego dyżurnego ruchu, który

był również członkiem konspiracji / prowadził wywiad kolejowy /.

Dom był murewany, kryty blachą, z werandą od strony ulicy Kolejowej

położony na wysokości kolejowej wież cieniem od strony zachodniej

stacji kolejowej. Parcela w całości ogrodzona sztachetami, obsadzona

siwarkami od strony północnej /od ulicy/ zachodniej i od strony wschodniej.

Przy domu sad owocowy. Na podwórku ogrodzonym wewnątrz, dwa małe

budynki gospodarcze /kuchcik i obórka/ oddzielnie stojące oraz stajnia.

W marcu kwietniu w obórce stała krowa. W domu mieszkali:

teść, teściowa, siostra teścia /wówczas lat 33/ pięciu synów w wieku

19, 17, 11, 8, 1, oraz córka lat 12, a także ja z żoną.

w wyniku rozpoczętej ok. 5 marca 1944r. ofensywy z rejonu Żytomierza -

Szopietówki 10 - 11 marca wojska radzieckie osiągnęły rubież Tarnopola.

17 marca wojska radzieckie zamknęły pierścien wokół Tarnopola

/ podaję za Historią II-giej Wojny Światowej tom VIII /

i 20 - 21 marca rozpoczęły natarcie w kierunku zachodnim. Około 23 - 24

marca słabe patrole pojawiły się na wschodnich krańcach miasta m.i.

zajęły budynek zawiadawczy odcinka drogowego, który stał przy końcu

zwrótnie od strony stacji Skoboda - Teofipólka /na wschód od Kozowej/

Tory stacyjne miały położenie wschód - zachód.

W mieście gdzieś od 15 marca zainstalowała się niemiecka wojskowa

komenda miasta / Ortskommandantur / w budynku byłego sądu.

W tym czasie szosą od strony Tarnopola napływali do miasta żołnierze

niemieccy z rozbitych w Tarnopolu jednostek. Byli zarośnięci, brudni

wiedli bez płaszczy, czapek i w większości bez broni. Stojący na moście

na rzece Koropiec posterunek żandarmerii polowej kierował rozbitków

do budynku sądu. Z nich formowano plutony i kompanie / nazywano ich

"Einsatz Batalion" / i kierowano na prowizoryczną linię obronną

na wschód od miasta. Wytworzyła się dość specyficzna sytuacja, Rosjanie

nie mogli zająć się dalej na zachód a Niemcy byli za słabi by

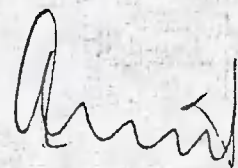
odpruć Rosjan na wschód. Taki stan trwał do ostatnich dni marca.

domu teścia w tym czasie kwaterowało kilku żołnierzy niemieckich z Olszofeldem na czele. W ostatnich dniach marca lub pierwszych dniach kwietnia do miasta przybyła dywizja SS "Rosenstein" pancerna przetrzebiona z Francji. W niej służyli żołnierze Wehrmachtu. W domu teścia tak kwaterowało się dwóch lekarzy SS, ich kierowca i ordynans. Celem dywizji było przede wszystkim wadka szczyt Brzeżany - Tarnopol do Tarnopola, by w ten sposób umożliwić wycofanie okrajonych dywizji niemieckich. W tym też czasie dostałam przez łącznika wiadomość od komendanta obwodu Brzeżany Jana Ciska "Mak", że pojawi się dziewczyna, kurier, którą należy się zapisać i ewentualnie umożliwić jej przejście przez front "Mak" podał hasło. Ponieważ sytuacja była dość skomplikowana przekazałam tę wiadomość teściowi. Na drugi dzień pojawiła się kurierka. Była to dziewczyna lat około 20, blondynka przystojna lekko utykająca na nogę. Przebywała z nami 2 - 3 dni. Tego dnia w którym ona przyszła teściowa z czwórgiem młodszych dzieci przemieściła się do fozdiny, która mieściła po drugiej zachodniej stronie miasta. Kurierka została w domu z teściem jego siostrą i dwoma szwagrami. Nawet znała ona znajomość z kierowcą "kaszika" i z nim podjeżdżała pod front. Wtedy zaczynał się stabilizować na rzece Strypie. Na trzeci dzień nie wróciła do domu.

Jak pamiętam ja i także moja żona mówiono, że aresztowano szpiega.

Uzupełnienia

1. Dom teścia stał między domem Kuliczkowskiego i Majsekowskiego nie wyglądał na zamożne gospodarstwo, nie było żadnych koni jedynie jedna, krowa.
2. Dom składał się z czterech pokoi i kuchni.
3. 3 marca nie było w Kozowej wojska niemieckiego.
4. Najbliższy nie las a lasek "Zbójne" /około 150 ha/ znajdował się około 2,5 klm. na południe od miasta koło wsi Józefówka.
5. Wieś Kalne leży dalej około 1 klm. na południe za laskiem "Zbójne" od Kozowy około 5 klm.
6. Jazda z Kozowy do Kalnego nie mogła trwać nawet w najgorszych warunkach całą noc.
7. Jak wynika z treści relacji "Żabki" wiozła ona od "Rawicza" do Lwowa do "Ordon", który przebywał w Brzeżanach pocztą która służyła na punkcie kontaktowym w Brzeżanach nie otrzymując żadnej odpowiedzi. Zastanawia mnie więc jakie dokumenty znaleźli przy niej Niemcy.



Pamiętnik

© ARCHIWUM PAŃSTWOWE 1538/H

Urodziłem się 29 maja 1913 r. w wsi Habitorze pow. Złotowski, Tamopolski. W 1916 r. gdy zbliżał się do nas front wojenny między Austriackimi a wojskami a siedmiu rycerzami, tak jak i cała ludność wsi, została evakuowana przez wojska rosyjskie do Łowos, gdzie przebywałem do 1919 r. Ojciec w tym czasie służył w wojsku austriackim.

Po powrocie ojca do domu, korzystając z opuszczonej przez władze polskie parcelacji majątków ziemskich, wzięliśmy ojciec i ja w jednym młynie w wsi Habitorze pow. Złotowski, w województwie krakowskim, zagospodarowanie. Skierowani ludność ruska była bardzo wrogo nastawiona do polskiej osiedleńców na tych opuszczonych gruntach. Ciągnęli, uważając że tylko oni mają prawo być na tych ziemiach. Wskazywano nas ludność kolonistami, murzyczami. Osiedlnicy w tej wsi pochodzili z różnych stron, tworząc koczowniczą grupę polską, około 60 rodzin. Zagospodarowali się, wybudowali szkołę, w której uczyli polscy nauczyciele. Inni ukonstytuowali 3 klasy szk. powiatowej a od 4tej do 7mej klasy kierownictwem do szkoły w miejscowości Habitorze, chociaż nie było około 8 km. a jednak szkoła.

W 1928 r. po ukonstytuowaniu 7mej klasy, zdaliśmy egzamin do Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego. Komitet egzaminacyjny w Tamopolu, którego dyrektorem był wówczas przysiężnik Tokarski.

Do Tamopolu dojeżdżaliśmy porannym około 6 km. Chociaż na poranne przebieg było mierzalne około 4 1/2 godz., żeby dojechać niechcąc 4 km. do miejsca kolejącego. Po domu wracaliśmy o 9.

Był to w moim życiu bardzo trudny okres, który przetrwałem ale ja bardzo chętnie zostaję nauczycielem.

Prywat. Sem. Naucz. Hum. Poln. w Tamopolu mieścił się w Pałacu Adlersa, a gdy nastąpiło połączenie tegoż z Seminarium T. S. L. w Świdkach przy ul. Młoczańskiej przetrwałem już do końca z innymi. Po zakończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Tamopolu.

277
współpraca z...
Anna Cassin, Zelia Borecka, Sulek, Lyszak, Oblińska, ...
Jankowska, ... Charkowska, ... Stojel, ...

W 1934r. w lipcu ...
do nauki ... w ...

To ...
w innych ...
Zatrudniono ...
Wiele ...
Część ...

Teraz ...
W tym czasie ...
rejstry ...
Chodzi ...
Później ...

W ...
organizacji ...
Zatrudniono ...
Chodzi ...

W 1939 r. ...
uczniackich ...
do pracy ...
W ...
szkoly ...
W ...
miesiąc ...

W ...
i w ...
W tym czasie ...
W ...
i ...

Ojciec mój zmarł w domu moim, 1940 r. w obwodzie Smoleńskim
we wsi Haban w rejonie Urałskim, gdzie siedział w więzieniu
Polskim, a matka moja wyjechała do kraju dopiero w 1946 r.

Oni chcieli walczyć się na szczytach we wsi ze strony Ukrainy
zamiastkażony, ale się zmieniło i tu wzięto się
z organizacją walczyć z Niemcami, Niemcami,
węgierskimi i w konspiracyjnej pracy Armii Krajowej
i po zwołaniu przysięgi przyjęła pseudonim "Basia".

W Lwowie pracowała w ~~niektórej~~ ^{A.K.} ~~operacji~~ od lipca 1941 r. do
grudnia 1941 r., kiedy to została wzięta do niewoli przez
Określną A.K. do pracy w Jarosławiu. Wówczas i moja siostra
Jadwiga przysięgła do pracy w A.K. przyjmując
pseudonim "Jaskółka" a drugi "Zabka".

Wówczas Określną A.K. był płk. Franciszek Studziński
przebiegający się kilkoma pseudonimami jak "Skawiec",
"Kotlina", "Dziwion", "Dziwion".

Wówczas mi komenda Lwowska z Obwodem A.K. w Lwowie
pracowała w obwodzie i inspektoracie Określną Jarosławską A.K.

Przebiegające kontakty między innymi z "Pawłem", dalej
z szefem sztabu Powiatowego Lwowskiego ps. "Sokol", który

miał miejsce spotkanie przy ul. Ostrowskiej. Tu spotkałem
się z sekretarzem "Sokoła" Ludwikiem Krasnodębskim ps. "Złoty".

Stary kontakt z komendantem "Pawłem" był przy ulicy
Pawłowskiej w mieszkaniu Stanisława Kuzniec ps. "Kali".

Euquim Starosin ps. "Lion" była kumarka, mieszkała z matką
w Pałacu Adama. Tu był kontakt z Bronisławem Żeglinem
ps. "Orion".

W Lwowie spotykałem się osobiscie w różnych
miejscach z Jadwigą Grabską ps. "Jaska", od której otrzymałem
rozkazy dla naszego Określną A.K.

W Jarosławiu komenda rozkazy - były spotkania się

SAGAŃSKA -
z Janem Szonohyko ps. "Lamisza" i mieszkańcem doktora Szonohyka, który
przebywał w domu Heleny Sagańska ps. "Bronisława".

W czasie pracy konspiracyjnej znalazł tylko pseudonimy.
Doktoro znalazł w pierwszej połowie nazwiska osób z ruchu oporu,
Kamionka skrył się w mieszkaniu i się w Michała Fronkowskiego ps. "Andrzej".
Piotr Wozniak ps. "Wit" miał punkt kontaktowy u swojej sekretarki
Anny Babiń, która mieszkała przy ul. Bródzkiej.

Ł. Lipski Hajdora ps. "Dzaj" oraz z inżynierem ps. "Pogoda",
kontaktowali się w mieszkaniach na Ławicy. Mieszkał
"Pogody" nie dowiedzieli się do dziś.

Pracę dyktującą prowadził Mieczysław Lipa ps. "Kochan".
Lipka Chabun ps. "Lbysko" prowadził kamionkę, kolportaż
pracy konspiracyjnej. Z kumierką Elżbietą Prajską
ps. "Gracyna" obecnie po mężu Zielińska miała punkt
kontaktowy u mieszkani jej rodziców przy ul. Dorożki.
Kumierka ma Inspektorat A.K. u Ciołkowie była Bronisława
Lesmowska ps. "Zola". Katarzyna Chuchra - Czajkowska
ps. "Podolanka" też była kumierką.

Przy ul. Polowej był punkt kontaktowy sekretarki "Soroki"
Ludwika Hrasnodelskiej, która tu mieszkała razem z Małgą
Delimut. One obie były naucejczkami.

W swoim mieszkaniu przy Placu Sobieskiego odbywały
się wykłady z tematyką dla konspiracyjnej podchorążych.

W mieszkaniu Aurelii i Bogusława Chabun, gdy mieszkał
przy ul. Pohoreckiego a potem przy Placu Sobieskiego, zatrzymywał
się oficerowie A.K. składowca do przejścia granicy.

Gdy w końcu marcu 1944 r. rozpoczęły się w okolicy Tarasowki
walki wojsk niemieckich z radzieckimi, komendanci A.K. Ra-
mychał do Litwy zabierając ze sobą kumierki "Zenia", "Laska"
i "Podolanka". Powstałym polecił ożenić się nadeszłym
rozt...

Wtedy w Tarnopolu rozgorzały ciężkie walki i bombardowanie
z obu stron, "Orłowi" jego żona, "Kowale", "Kalina", "Krystyna",
"Basia" oraz inne kobiety mi dotychczas służyły. Charakterystki
przemieściły się do szkoły we wsi Łabiejki, żeby przerobić
bombardowanie. Gdy wojska radzieckie przemieściły się
na zachód za podległymi im Niemcami, wróciłyśmy
z powrotem do Tarnopola. W zasadzie praca kulturalna
wtedy nastąpiła. Aby uniknąć wezwania do wojska, Krawcowa
i ja zgłosiłyśmy się na kurs Pedagogiczny w Kremeniecu.
Wskazywały na tym kursie prowadził szczerze, a wam
także nowości, były potrzebne. Spracę ma słowo nielubiącej
jednej mieszkalnego robotnika po kilka osób w jednym pokoju.
Gdy po kilku tygodniach nadarzyła się okazja (samocho-
dowo z wojskiem polskim w kierunku Tarnopola)

zorganizowałyśmy w Kremeniecu zgrupowanie kulturalne
w Kremeniecu, gdzie mieszkał J. Stawicki.
Nie mogąc dłużej utrzymać się w Tarnopolu bez pracy,
zorganizowałyśmy na nocleg "Orłowi" do Lwowa. Próbowałyśmy
w Lwowie w ukryciu na jednym z miejsc kontaktowym pro-
jektu Chocimowskim, nie mogło być zbyt długo. Organizowałyśmy
w Lwowie kilka dokumentów z nocleg w ogóle na zachód bez pracy
kulturalnej, szczerze, szczerze i kulturalnie.

Na przebiegu pracującym w Medyce w czasie kontroli w
przebiegu skradziono nam to fałszywe dokumenty, więc tr-
zeba dalej przystępować już pod kontrolą marksistowską.
Zorganizowałyśmy się w Kremeniecu w Kremeniecu, który już nie
zorganizowałyśmy w Tarnopolu. Działki powoływały się na otrzymanie
od władz wojskowych przepustki na wyjazd do Torunia.
W tym inspektorat szczerze skierował nas do Rydzanowicz, 9

W młodych latach otrzymał najniższy zatwierdzenie w stopniu
podporucznika.

Siostra młoda Janina "Zabka", która wyjechała z "Rzeszowa"
do Lwowa, została wydalona przez niego z wojskowej dotychczas do Ordenu
w Tamopalu. Wyjechała po ciężkiej tylko do Prowincji a dalej do
północnej i w miasteczku Kłocza została aresztowana przez Niemców.
Zachowywała ją w piwnicy w piwnicy. Zniszczyła zupełnie, ale osadziła
ją w więzieniu gestapo w Lwowie. Stąd przenieśli ją razem
z innymi aresztowanymi do obozu w Ravensbrück.

Z wyjątkiem obozu dostata się do Anglii. Spotkała się tam
dopiero w 1955 r., gdy przyjechała do Polski w Odrzeżeniu.

Obracając uwagę w Montrealu w Kanadzie, wyjechała do męża, który
jedną z córek i matkę się po mężu Janina Pabrocka - Symeonides.

Ja pracowałam w szkolnictwie zarobkowym kontynuując
naukę prymaquine przez władze asystentki studium
zawzięte w Akademii Psychologii Fizycznej, które ukończyła
w 1952 r. Stała emerytka prawnie w 1969 r.

Leży latwiej było znaleźć trudności psychiczne, mieszkałam w
w Ludwiku Kłocza w Kłoczu ten emerytkę.

Janina Pabrocka
ul. Gajewskiego 16/1
85-322 Bydgoszcz
styczeń 1985 r.

Janina Pabrocka
Winnice 11.85